

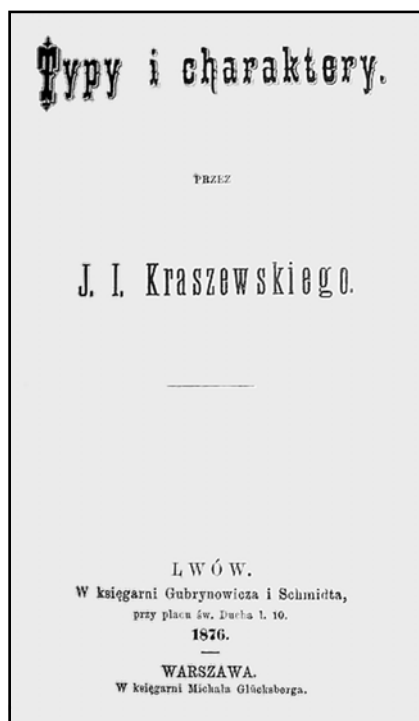
TRAGICZNA MIŁOŚĆ W WIELUNIU (Jarosław Petrowicz)

Wielunianin, pragnący nadać swemu istnieniu pełniejszy wymiar poprzez poznawanie historii swojego regionu, szczególnie historii legendarnej, ma trudniejsze zadanie od krakusa, warszawiaka czy poznaniaka. Niewiele bowiem w pamięci wieluniaków pozostało z dawnych podań i legend. Nie mamy słynnych legendarnych symboli, takich jak Smok Wawelski, Popiel czy Syrenka. Przetrwały wprawdzie legenda o powstaniu Wielunia, inna o diable widoradzkim, które znane są stosunkowo niewielu mieszkańcom ziemi wieluńskiej, toteż głód poszukiwacza ta-

jemnic nie może być nimi zaspokojony. Warto jednak za radą Stanisława Grochowiaka, umieszczoną w wierszu pod tytułem „Na slotę”, znaleźć się pod „niebem książkowych stronic”, tam poszperać szukając tajemnic.

W „Leksykonie miasta Wielunia” Tadeusza Olejnika pod hasłem „Kraszewski Józef Ignacy” znalazłem informację, że w XIX i początkach XX wieku autor „Starej baśni” cieszył się dużym uznaniem wieluniaków. Dowodem tego uznania było ufundowanie pisarzowi przez wieluńskie społeczeństwo oryginalnego upominku - ozdobnego przycisku ze srebra z wyobrażeniem kobiety wskazującej dziecku litery na książce Kraszewskiego. Dar przygotowany w związku z obchodami pięćdziesięciolecia twórczości prozaika w 1879 roku. „Śmierć pisarza w 1887 roku – jak pisze Tadeusz Olejnik – stała się kolejną okazją

do zamanifestowania przez wielunian przywiązania do jego twórczości. W Wieluniu odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego na katafalku umieszczono wśród kwiatów portret pisarza”¹. Na marginesie dodam, iż jubileusz obchodzono w 1879 r. w wielu miastach, a najbardziej hucznie bodaj w Krakowie.



¹ T. Olejnik, *Leksykon miasta Wielunia*, Wieluń 1998, s. 96.

Być może wpływ na ciepłe przyjęcie twórczości autora „*Hrabiny Cosel*” miał fakt, że akcję jednego ze swoich utworów pisarz osadził w naszym mieście sprzed czterystu lat. Wydane w 1854 roku opowiadanie „*Bietka*” jest pierwszym z dylogii zatytułowanej „*Dwa typy kobiece z czasów reformy 1597-1629*”. Drugie opowiadanie nosi tytuł „*Krystyna Poniatowska*”.

Oczywiście przyczyn poczytności dzieł Józefa Ignacego Kraszewskiego na ziemi wieluńskiej jest znacznie więcej i są one wspólne dla ogromnej rzeszy wielbicieli twórczości pisarza. Trzeba tu przypomnieć, iż autor ten – jak pisze Maria Janion – „*dokonał wielkiego dzieła, bez którego nie podobna sobie wyobrazić współczesnej literatury polskiej, a mianowicie – podjął trud przerobienia poezji na powieść (...). Kraszewski wykorzystał powieściowo wszystkie dylematy romantyzmu, jego słownictwo, tematy, sytuacje, postacie i przekazał je Żeromskiemu*”².

Idee romantyczne u Kraszewskiego przedstawione są w formie bardziej czytelnej i bliższej szaremu zjadaczowi chleba niż w pięknych, ale nie dla wszystkich jasnych, strofach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Norwida. Tematyka utworów Kraszewskiego okazuje się niezwykle bogata, jak również dorobek ilościowy jego twórczości. Dość powiedzieć, że Kraszewski napisał ponad 220 powieści w 400 tomach, 150 opowiadań, nowel i obrazków, 20 sztuk dramatycznych, 10 tomów relacji z podróży i wspomnień, 20 tomów prac naukowych z historii Polski, historii literatury i kultury, językoznawstwa i etnografii, około 10 tomików poetyckich, 21 przekładów z 5 języków, 42 prace edytorskie i redakcyjne związane z gazetami „*Atheneum*” z Wilna, „*Gazetę Warszawską*” z Warszawy i „*Tygodniem*” z Drezna³.

Nie wydaje się więc dziwne, że ten tytan pracy wiedział co nieco o Wieluniu i postanowił akcję jednej ze swych opowieści umieścić właśnie w tym mieście. Ktoś złośliwy mógłby nawet powiedzieć, że wynika to z rachunku prawdopodobieństwa. Skoro twórczość Kraszewskiego to ilościowo niemal połowa ówczesnej polskiej beletrystyki, to nie sposób, aby w tylu książkach coś o Wieluniu się nie znalazło. Można nawet dodać, że to i tak mało. Ważne, że jest.

„*Bietka*” oznacza imię, jest to spieszczenie słowa Beata. Kraszewski opowiada „*przypadek jeden dziwny, osobliwy, niepojęty*”. Aby uwiarygodnić narrację, powołuje się na dzieło „*Reformy Polski i Słowiańszczyzny*” autorstwa Węgierskiego (historyka).

Obraz Wielunia nie jest tu szeroko zarysowany. Dość powiedzieć, że opodal rynku były „*dwa niskie i ubogie domki, dwie chatki raczej mieszczań-rolników*”

² Za D. Siwicką, *Romantyzm 1822-1863*, PWN Warszawa 1995, s. 201.

³ Ibidem.

(...) w zielonych sadach i szarych opłotkach”⁴. Wiemy też, że stał tam kościół, w którym pewna wdowa, matka Bietki, przesiadywała często, modląc się o przyszłość dla ukochanej córki. W pobliżu domu wdowy mieszkał wraz z ojcem - wdowcem Zachariasz. Bietka i Zachariasz wychowywali się wspólnie, beztroško bawiąc się i swawoląc jako dzieci. Kiedy zaczęli dorastać, w sercach ich rozkwitła miłość. Z upływem lat Bietka stawała się piękną dziewczyną. Miała „czarne żywe oczy, kibić trzcinową, twarzyczkę ślicznym zamkniętą owalem, kruczcy włos warkocza i uśmiech, co ludzi pociągał czarownie”⁵. Zacharek często odwiedzał śliczną Bietkę, gdy wracał z kościelnej szkoły. Młodzi kochankowie spotykali się pod okiem mamy w domu, siadali na zielonym sepecie, czyli ozdobnym kufrze, zaopatrzonym w pulpit do czytania, gdzie Zachariasz uczył swoją miłą czytać. Ojciec młodzieńca niechętnie patrzył na zaloty syna, bowiem inną mu przyszłość planował. Chciał, aby syn „poszedł na księdza”, co mu gorliwie doradzał ksiądz dziekan. W dawnych czasach wola rodzica była święta, toteż Zachariasz nie mógł się jej przeciwstawić. I chociaż padł ojcu do kolan z płaczem, by zmienił postanowienie, nie zdało się to na nic. Tak więc skończyły się miłosne spotkania przy gruszy czy w domu. Młodzieniec pożegnał się z Bietką, obiecując jej, że księdzem nigdy nie zostanie – prędzej mu przyjdzie zginąć. Dziewczyna wpadła w rozpacz. Łzy „perlami biegły, jedna drugą goniąc wzdłuż zarumienionej twarzyczki”⁶ Bietki, gdy umiłowany odjeżdżał do seminarium. Później listy po kryjomu pisali do siebie z zapewnieniami wzajemnej miłości. Lata biegły, młody kleryk naukę opóźniał jak mógł, zgodnie z danym Bietce przyrzeczeniem, a wbrew oczekiwaniom ojca. Dziewczyna ciągle „czekała, płakała, wierzyła”⁷, choć miała powodzenie i mogła dobrze wyjść za mąż. W końcu nadzedł czas święceń kapłańskich Zachariasza, który „We łzach odprawiał nabożeństwo”⁸, żegnając ukochaną Bietkę na zawsze. Po ceremonii, wyczerpany cierpieniem duszy, padł na łożo w swej celi. W tym samym dniu otrzymał list z wiadomością o śmierci ojca i list od wiernej Bietki wzywającej go do siebie. Zrozpaczony, nie znajdując szansy na połączenie się z wybranką serca, w nocy „Zachariasz na pasku swym powiesił się u sklepienia”(…). „Błyskawicą wieść dotarła do Wielunia”⁹ i do ukochanej Zachariasza. W niemej rozpacz, siedząc

⁴ J.I. K r a s z e w s k i, *Typy i charaktery*, Lwów 1876, W księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha; Warszawa w księgarni Michała Glucksberga, s.109.

⁵ Ibidem, s. 109.

⁶ Ibidem, s. 111.

⁷ Ibidem, s. 112.

⁸ Ibidem, s. 112-113.

⁹ Ibidem, s. 113.

na progu domu, dziewczyna zobaczyła widmo kochanka z paskiem u szyi. Oto co usłyszała:

„- Bóg mnie posłał, bym pokutował na ziemi, bym przy tobie i z tobą grzechy młodości naszej, szalone przywiązanie, co mnie do zbrodni przywiodło, długim czyścącym wypłacił cierpieniem. Tyś była przyczyną winy mojej, będziesz towarzyszka pokuty!”¹⁰.

Ludzie dowiedzieli się o zdarzeniu i tłumnie przybywali do Bietki z różnymi pytaniami, przynosząc podarunki. Początkowo mieszkała Bietka u „*Trepki, sędziego krakowskiego, gdzie natłok był ludu*”, potem przeniosła się do „*Włódkowej wdowy*”¹¹.

„To było szczególnego w obejściu się Bietki z ludźmi, że ilekroć ją o co zapytywali nowowiercy, ewangelicy i protestanci, odpowiadać nie chciała: owszem niekatolików wszystkich wstrętem i wgardą odpychała od siebie”¹².

Wieść o Bietce i duchu Zachariasza rozeszła się po Europie i do Włoch dotarła w czasie pielgrzymki polskiej w 1600 roku. Tam pewien profesor rozpoznał w zjawie poddanego sobie „*genjusza*” - inkluza, którego dawniej nosił w pierścieniu. Skłoniło go to do przyjazdu do Polski i odwiedzenia Włódkowej, złapał ducha, umieścił w pierścieniu i do Włoch „*uwiózł*”. Duch ten wielu na katolicyzm nawrócił, a osierocona Bietka stała się „*jasno-widzącą*”. Nie miała spokoju, ludzie bowiem zwracali się do niej z prośbami o radę w różnych trudnych sytuacjach życiowych.

„Ale człowiek zawsze człowiekiem, serce sercem zawsze, i choć nie wszyscy kochać mogą i umieją – miłość oszala i zabija, dzisiaj jak dawniej”¹³ - tak poucza w iście romantycznym stylu Kraszewski. Opowiadanie kończy się zdaniem: „*Pokój wspomnieniu Bietki*”¹⁴.

Tak oto legenda o tragicznej miłości dwojga ludzi, zamieszkałych w Wieluniu, stała się kanwą opowiadania wielkiego pisarza. Historia tragiczna, mówiąca o miłości ponad wszystko ze strony Bietki, o afekcie silniejszym niżli śmierć. Dla Zachariasza była to miłość fatalna, ponieważ uczucie doprowadziło go do obłędu i samobójstwa. Gdyby nie posłuchał ojca, gdyby nie uląkł się sprzeciwić jego woli, inaczej potoczyłyby się losy zakochanych. Mimo że wzajemna, miłość ta okazała się jednak nieszczęśliwa, co czyni ją na wskroś romantyczną. Paradoksalnie jednak śmierć Zachariasza łączy oboje kochanków. Śmierć ukochanego pozwala Bietce odnaleźć wyższe powołanie, powołanie przez Boga.

¹⁰ Ibidem, s. 114.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 115.

¹⁴ Ibidem.

Zachariasz odrzucił służbę Bożą, ale Stwórca nie zrezygnował z tej pary kochanków. Zadanie, którego nie spełnił młody kapłan za życia, było wykonywane po jego śmierci. Bóg powołał kobietę, jego ukochaną, która wykorzystując dar jasnowidzenia, też potrafiła nawracać. Imię Bietka – Beata – staje się imieniem znaczącym. Po łacinie oznacza – szczęśliwa, ale i błogosławiona. Można tu mówić o sublimacji miłości, miłości pięknej i fatalnej, czystej i niewinnej, w miłość jeszcze czystsza, uwolniona od pragnień ziemskich – miłość caritas. Niezwykła wierność i wrażliwość Bietki „przydała się” Bogu.

Miłość prowadząca do samounicestwienia często występuje w literaturze romantycznej. Zachariasz staje więc w rzędzie z bohaterami takimi, jak Werter („*Cierpienia młodego Wertera*” Johanna Wolfganga Goethego) czy Gustaw (IV cz. „*Dziadów*” Adama Mickiewicza). W opowiadaniu Kraszewskiego występuje też romantyczny konflikt duszy bohatera, polegający na jego rozdarciu wewnętrznym. Zachariasz znalazł się w sytuacji, z której nie było dobrego wyjścia. Niezależnie od tego jakby wybrał, postąpiłby źle. Niczym Mickiewiczowski Konrad Wallenrod znajdował się w matni uczuć. Gdyby sprzeciwił się woli ojca, miałby wyrzuty sumienia, zgrzeszyłby przeciw IV Przykazaniu Bożemu. Słuchając go, skazał się na szaleństwo i śmierć.

Opowiadanie „*Bietka*” potwierdza zdanie filologów o wpływie romantycznej poezji na prozę Józefa Ignacego Kraszewskiego. Liryzm, czerpanie z ludowości – to kolejne cechy twórczości romantycznej. W opowiadaniu pojawia się motyw widma, nawiedzającego po śmierci ziemię. Duch zmarłego kochanka odwiedzającego dziewczynę obecny jest w balladach i dumach, powieściach gotyckich i dramatach romantycznych, w poematach i opowiadaniach. Motyw zjawy, ducha, upiora jest konsekwencją fascynacji romantyków zaświatami. Pojawienie się upiora daje możliwości pokazania związków świata materialnego ze światem ducha, możliwości przeniknięcia bohatera na drugą stronę bytu. Co ciekawe, w „*obrazku*” Kraszewskiego duch nie jest przeciwstawiany osobie żywej. Mimo że przeraża żywych, „*współpracuje*” z Bietką i nawraca ludzi. Nie reprezentuje wampirycznego zła, lecz ma do spełnienia misję – odtrącone przez miłość ziemską powołanie kapłańskie. Nie jest więc duch Zachariasza „*żywym trupem*” umarłym dla świata jak Gustaw z cz. IV „*Dziadów*”. Paradoksalnie bohater opowiadania ożywa właśnie po śmierci. Wcześniej, za życia, był „*wewnętrznym trupem*”, trawiony cierpieniem, zmartwieniami, rozmyślający po nocach. Dopiero „*samowolne przejście na drugą stronę*” wskrzesiło w nim wnętrze, choć ciało było już martwe. Niczym tytułowy „*Ksiądz Marek*” z dramatu Juliusza Słowackiego otwierał innym duchom drogę do nieba. Sam Kraszewski zaznacza, że zakończenie tej dziwnej opowieści jest „*fabrykacją*”, czyli zmyśleniem. Historykowi Węgierskiemu chodziło bowiem o to, aby złemu dla innowierców duchowi

„*lećb w końcu ukręcić*”, wszak wiele on dusz protestanckich na katolicyzm nawrócił. Profesor sztuk magicznych rozpoznał zatem w Zachariaszu „*genjusza*” - inkluzja i zamknął go w pierścieniu. To zakończenie wydaje mi się jakby „*do-klejone*” do całości, pozostając na usługach morału.

Opowiadanie wchodzi w skład zbioru o znaczącym tytule: „*Typy i charaktery*”. W epoce Kraszewskiego oba wyrazy nabierały szczególnego znaczenia, do czego zresztą przyczyniał się także autor zbioru. Przypomnę, że „*obrazek*” wchodzi w skład dylogii zatytułowanej „*Dwa typy z czasów reformy 1597-1629*”. Otóż wyraz „*typ*” można uznać za synonim „*bohatera literackiego*”. W tym znaczeniu Bietka to główna postać utworu. Jednakże w krytyce literackiej epoki romantyzmu słowo „*typ*” stało się również terminem literackim przeciwstawianym „*charakterowi*”. Stąd tytuł całego tomu opowiadań Kraszewskiego: „*Typy i charaktery*”. Wyrazy te zestawili pisarz, jak sądzę, na zasadzie kontrastu, sugerując się tytułami znanych powieści, np.: „*Wojna i pokój*”, „*Zbrodnia i kara*”, „*Królewicz i żebrak*”.

„*Typ*” to postać oparta na uogólnieniu, zawierająca w swych losach prawdy ogólne. W języku greckim wyraz *typ* oznaczał: „*odbicie*”, „*wzór*”, „*obraz*”, „*model*”, „*kształt*”. W I połowie XIX wieku określenie „*typ*” funkcjonowało także jako nazwa postaci literackich o wielkim wymiarze, np. Hamlet, Faust, Don Kichot. W tym znaczeniu Bietka to wielka postać literacka ziemi wielunińskiej. Na pewno nie chodzi tu o inne znaczenie słowa „*typ*” – mianowicie: „*skupienie się rysów kilku bohaterów, powtarzalność postaci*”. Wręcz przeciwnie – „*typ*” miał przedstawiać prawdę o życiu danej społeczności w danym momencie historycznym poprzez uchwycenie ważnej idei czy cechy. Można też powiedzieć, że *typ* to „*ogólny schemat postaci wziętej z historii lub z życia współczesnego, który pisarz wypełnia w szczegółach*”¹⁵. M. Grabowski pisał: „*Pan Kraszewski (...) z wszystkiego, co zauważy, typy tworzy. Typy te są prawdziwe, ale, że im jako typom brakuje indywidualności, poruszają się ciężko i nienaturalnie*”¹⁶ (Kraszewski 1856-1857). Autor „*Starej baśni*” uważał, że „*celem powieści bądź opowiadania może być właśnie odwzorowanie jakiego typu całą charakteryzującego epokę*”¹⁷. Sądzę jednak, że wartość mają te typy, które ogniskują w sobie uniwersalne wartości ludzkie, w których odnaleźć można istotne cechy grupy społecznej bądź nawet jednego człowieka. Dlatego zresztą słowo „*typ*” wchodziło w związki wyrazowe z określeniami w dopełniaczu, np. „*typ epoki*”, „*typ naro-*

¹⁵ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod redakcją Józefa Bochórza i Aliny Kowalczykowej. Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1991, s. 972, hasło „*Typ*” w opracowaniu Antoniny Bartoszewicz.

¹⁶ *Ibidem*, s. 972.

¹⁷ *Ibidem*.

du”, „*typ wieku*” lub z określeniami przymiotnikowymi: „*typ antropologiczny*”, „*typ narodowy*”, „*typ genialny*”. Bietka nazwana jest „*typem kobiecym*”. Występuje jako bohaterka skupiająca w sobie cechy pewnej kategorii ludzi. Jest to postać mająca cechy ponadindywidualne: dobra, wierna, uczuciowa, delikatna, wrażliwa, uczciwa, piękna i... mająca kontakt z istotą pozaziemską. Wiele jest takich kobiet w literaturze, ale tylko jedna wielunianka.

Wracając do tytułu tomu, należy przynajmniej skrótowo wyjaśnić znaczenie terminu „*charakter*”. Otóż jest to bohater jednostkowy, zindywidualizowany, „streszczający” sam siebie. To – jak pisał Hegel – „*ludzka totalna indywidualność*”¹⁸. Charakter związany jest ze szczegółowością, konkretem, indywidualnością. Terminologiczne rozróżnienie typu i charakteru wynikało z dyskusji na temat prawdy w dziele literackim. Co bardziej służy zobrazowaniu prawdy – typ czy charakter? Tę dyskusję pozostawiam na boku. Należy jednak zadać pytanie, jaką prawdę ogólną zawiera w swych losach Bietka? Jest niewątpliwie postacią legendarną, moim zdaniem, zbyt mało na ziemi wielunskiej znaną. Wspominał ją kiedyś na łamach „*Dziennika Łódzkiego*” Tadeusz Gicgier. W reportażu „*Tropem legendy*” przypominał pokrótce treść opowiadania o tragicznej miłości. Pisał o zniszczeniu czternastowiecznej kolegiaty przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Zwracał uwagę na to, że nie tylko bezcenny zabytek legł w gruzach, ale i związane z nim legendy. Spośród nich ocalała opowieść o dwojgu zabalsamowanych ciałach, znajdujących się w podziemiach kościoła. Legenda ma też inne wersje niż ta wykorzystana przez Kraszewskiego. Jedna z nich mówi, że kochankowie popełnili razem samobójstwo. Nie ma jednak pewności, iż zwłoki w podziemiach kolegiaty to ciała Bietki i Zachariasza. Wiadomo tylko, że młodzi, trzymający się pod rękę zakochani, byli pochowani w podziemiach wielunskiej fary, o czym zaświadcza Wanda Ponińska, która widziała parę kochanków. Oto co powiedziała dziennikarzowi: „*Stała oparta plecami o ścianę, mężczyzna jakby podtrzymywał ramię kobiety. U ich stóp stała szeroka trumna, pewnie byli w niej oboje pochowani. Wyglądali jak mumie. (...) Dotknęłam palcem jednej z tych postaci (...). Postać miała konsystencję twardego cygara, ale jej powierzchnia uginała się lekko pod dotknięciem palca*”.

Trudno byłoby dociec prawdy historycznej w opisywanym zdarzeniu, nie postawiłem sobie jednak tego za cel. Interesowała mnie opowieść, jedna z najpiękniejszych legend naszego regionu oraz główna jej postać. Starałem się przybliżyć Czytelnikowi historię mało znaną, a dla wielunian ciekawą i wartościową.

¹⁸ Ibidem s. 131, hasło „Charakter” w opracowaniu Antoniny Bartoszewicz.